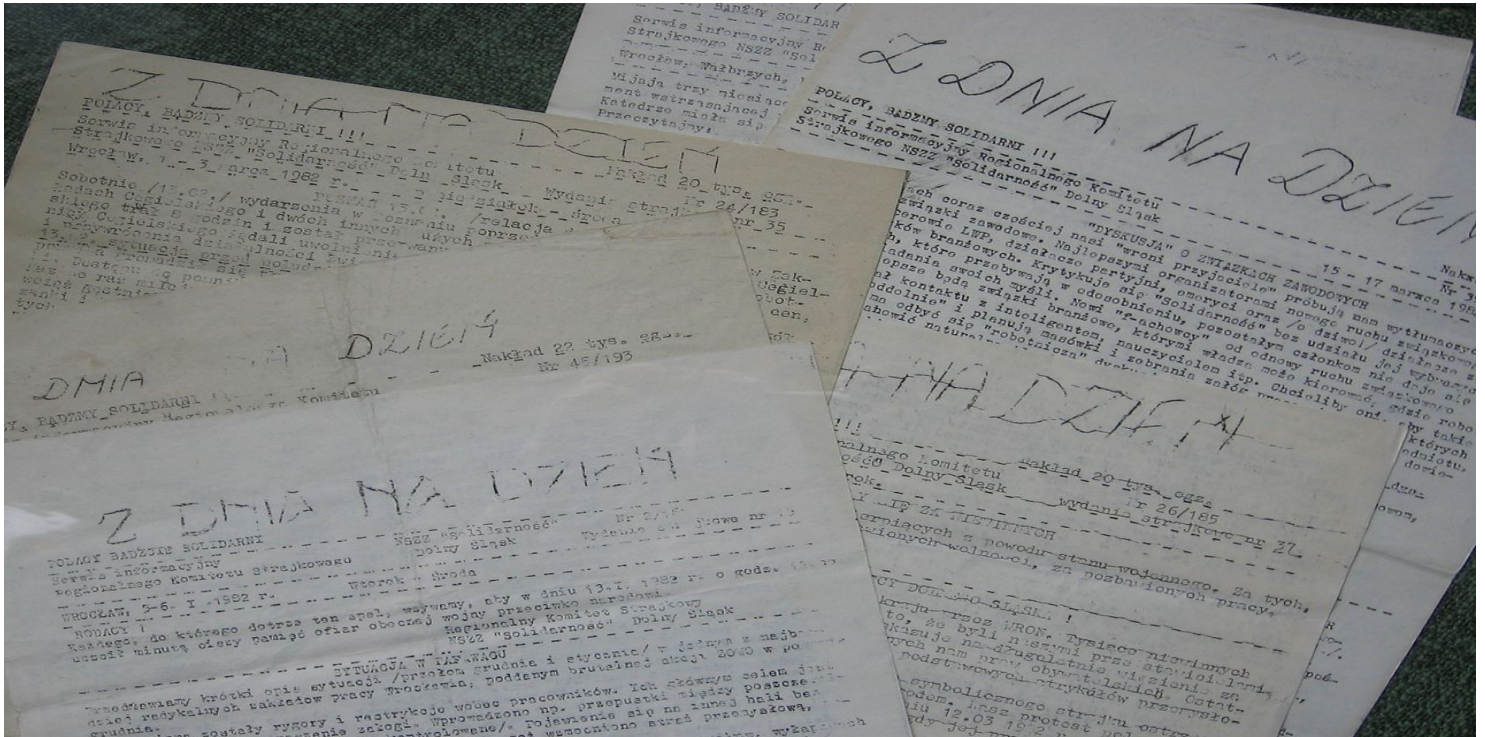


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/61155,Z-Dnia-na-Dzien-czyli-grudniowe-zwyciestwo-wolnego-slowa.html>



Exemplarze „Z Dnia na Dzień” z początków 1982 Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

ARTYKUŁ

„Z Dnia na Dzień”, czyli grudniowe zwycięstwo wolnego słowa

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ARTUR ADAMSKI 03.01.2020

W dniu wprowadzenia stanu wojennego pomimo zagrożenia najsurowszymi sankcjami wielu działaczy Solidarności rozpoczęło druk niezależnych gazetek i ulotek. Nikomu z tych odważnych ludzi nie udało się wtedy jednak osiągnąć

równie wiele, jak działającym we Wrocławiu wydawcom „Biuletynu Dolnośląskiego”.

Tym najważniejszym, ukazującym się poza zasięgiem cenzury, periodykiem Polski południowo-zachodniej od roku 1979 kierował nauczyciel akademicki z Politechniki Wrocławskiej – dr Kornel Morawiecki. W okresie szesnastu miesięcy legalnej działalności NSZZ Solidarność nie tylko nie ujawnił on żadnej z kierowanych przez siebie konspiracyjnych drukarni, ale doprowadził do powstania wielu nowych. Jako członek powołanej na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ Solidarność komisji „Związek Wobec Zagrożeń”, apelował o przygotowanie się do działań w warunkach otwartej konfrontacji z reżimem komunistycznym. Jesienią 1981, kiedy dolnośląska Solidarność w darze od związkowców skandynawskich otrzymała nowoczesne maszyny poligraficzne, niepotrzebne już powielacze Morawiecki ukrywał w miejscach nieznanych PRL-owskiemu służbom. Za najcenniejsze uważał jednak zasoby ludzkie w postaci jak najliczniejszych drukarzy, potrafiących skutecznie i wytrwale konspirować, powielając niezależną prasę głównie na tzw. ramkach, czyli sprzęcie możliwym do samodzielnego wykonania w warunkach domowych. Przyjęcie takiego założenia umożliwiałoby kontynuowanie działalności także w sytuacji, w której wszystkie urządzenia poligraficzne zostałyby skonfiskowane.

Wobec wprowadzenia stanu wojennego

W tygodniach poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego drukarze Morawieckiego unikali nocowania w swych mieszkaniach, gromadzili zapasy papieru, farby i matryc. Do grona tego należeli m.in., mieszkające we Wrocławiu przy ul. Legnickiej, Joanna i Wiesław Moszczakowie. Drzwi ich mieszkania funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zaczęli rozważać siekierami ok. godz. 2 w nocy z 12 na 13 grudnia 1981. W mieszkaniu zastali jednak jedynie dwuletniego synka, znajdującego się pod opieką babci. Wiesław Moszczak znajdował się w tym czasie w piwnicy jednej z willi na wrocławskich Krzykach, w której przygotowywał do uruchomienia kilka elektrycznych powielaczy. Natomiast jego żona Joanna, na wieść o nagłych i bardzo licznych represjach, udała się do mieszkania w bloku przy ul. Kamiennej, przez które już przed świtem 13 grudnia 1981 przewijali się ludzie przygotowujący zorganizowaną odpowiedź na dokonywany przez komunistów zamach na polskie dążenia wolnościowe. Wczesnym rankiem było już wiadome, że Służba Bezpieczeństwa aresztowała setki działaczy Solidarności, w tym większość redaktorów niezależnych czasopism. Siedziba Zarządu Regionu NSZZ Solidarność była już wtedy okupowana przez uzbrojone siły ZOMO. W sytuacji tej Kornel Morawiecki za jedno z najpilniejszych zadań uznał powołanie nowej redakcji i niezwłoczne rozpoczęcie druku głównego pisma NSZZ Solidarność Dolny Śląsk, ukazującego się pod tytułem "Z Dnia na Dzień".

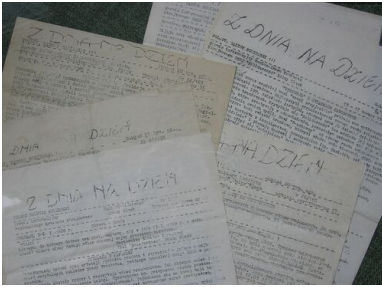
Jako członek powołanej na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ Solidarność komisji „Związek Wobec Zagrożeń”, Morawiecki apelował o przygotowanie się do działań w warunkach otwartej konfrontacji z reżimem komunistycznym.

Na nowego redaktora naczelnego tej gazetki Morawiecki wyznaczył 28-letniego Romualda Lazarowicza. Pierwszy „wojenny” numer został zredagowany tego samego dnia. Artykuły składały się z informacji, dostarczanych od współpracowników, przybywających z różnych miast Dolnego Śląska. Matryce na maszynach do pisania przygotowały Joanna Moszczak i Helena Lazarowicz. W pogotowiu czekała też maszyna do pisania, wyposażona w czcionkę z literami alfabetu rosyjskiego. W przypadku nadejścia wiadomości o pojawieniu się na ulicach oddziałów Armii Sowieckiej miała ona posłużyć do przygotowania druków w języku rosyjskim.

Błyskawiczny start pisma

Wieczorem 13 grudnia 1981 tajna drukarnia, kierowana przez Wiesława Moszczaka, rozpoczęła powielanie pisma „Z Dnia na Dzień”, sygnowanego przez Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ Solidarność Dolny Śląsk. Kolportaż rozpoczął się około północy. Tysiące egzemplarzy trafiły do skrzynek na listy, na klatki schodowe bloków i kamienic, rozklejane były w bramach i zaułkach ulic. Rankiem 14 grudnia 1981 „Z Dnia na Dzień” było rozdawane przychodzącym na pierwszą zmianę pracownikom wszystkich większych zakładów Wrocławia i okolic. Pojawienie się solidarnościowej gazetki, stanowiącej niezależne źródło informacji i będącej kanałem komunikacyjnym, mogącym koordynować działania brutalnie zaatakowanego społeczeństwa, tysiącom Polaków dodawało otuchy i napawało wiarą w celowość stawiania oporu. Równocześnie kierowana przez Kornela Morawieckiego podziemna siatka drukarsko – kolportażowa bardzo szybko rosła w siłę. W poniedziałek 14 grudnia 1981 pełną parą ruszyła drukarnia w domu Tadeusza Świerczewskiego na wrocławskim Poświętnem. We wtorek działało już kilka kolejnych drukarni. W jednej z nich pracowała córka Kornela Morawieckiego – Anna. Pojawianie się co raz to nowych punktów tajnej poligrafii oznaczało dynamiczny wzrost nakładu gazetki, ale też zmuszało do wdrażania rozwiązań, umożliwiających szybkie dostarczanie do różnych miejsc matryc, pozwalających na powielanie tych samych treści. W okolicach ul. Kochanowskiego pomocne okazało się skomunikowanie paru wykorzystywanych jako miejsca druku domów jednorodzinnych ukrytym w płotach kablem. Umożliwiał on połączenie się tajnych drukarni za pomocą polowych aparatów telefonicznych. Dzięki temu konspiratorzy mogli dyktować treść kolejnych numerów gazetki i niezbędne do drukowania matryce przygotowywać bez konieczności wychodzenia z domu.

Pod koniec grudnia 1981 „Z Dnia na Dzień” było drukowane w co najmniej kilku miejscowościach Dolnego Śląska, łączny nakład sięgał kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Pismo stawało się znane także na Śląsku Opolskim, Ziemi Lubuskiej i w Wielkopolsce. Do wiosny 1982, z regularnością szwajcarskiego zegarka, ukazywało się trzy razy w tygodniu. Nieustannie rozrastała się współpracująca z nim armia kolporterów, dostawców informacji oraz drukarzy.



Egzemplarze "Z Dnia na Dzień" z początków 1982 Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

„Drukarstwo niezniszczalne”

W czerwcu 1982, w związku z utworzeniem przez środowisko Kornela Morawieckiego organizacji Solidarność Walcząca, prawo do tytułu pisma zostało przekazane liderom Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ Solidarność Dolny Śląsk. W rzeczywistości nie oznaczało to jednak konfliktu ani rozłamu między konspiratorami. Większość działaczy Solidarności Walczącej swoją podziemną aktywność łączyła z działalnością w tajnych strukturach NSZZ Solidarność. Członkowie organizacji Kornela Morawieckiego niejednokrotnie aż do końca lat osiemdziesiątych nadal drukowali i kolportowali także „Z Dnia na Dzień”. Pismo to przeszło do historii jako „podziemny rekordzista”. Żadne inne bowiem nie osiągnęło równie wysokiej numeracji a zapewne także równie wielkiego łącznego nakładu. Od 14 grudnia 1981 ukazały się 394 wydania tego pisma (wraz z wydaniem sprzed wprowadzenia stanu wojennego wszystkich numerów wydano 542).

Pismo to przeszło do historii jako „podziemny rekordzista”. Żadne inne bowiem nie osiągnęło równie wysokiej numeracji a zapewne także równie wielkiego łącznego nakładu. Od 14 grudnia 1981 ukazały się 394 wydania tego pisma (wraz z wydaniem

sprzed wprowadzenia stanu wojennego
wszystkich numerów wydano 542).

Przez szereg lat trudnej walki o wolność powielaniem pisma zajmowały się setki działaczy. Służba Bezpieczeństwa wielokrotnie rozbijała podziemne drukarnie, konspiratorzy trafiali do aresztów, byli na różne sposoby represjonowani, skazywani przez sądy, wielu całe lata spędziło za murami więzień. Cykl wydawniczy „Z Dnia na Dzień” nigdy jednak nie został zakłócony.

Upowszechniona przez Kornela Morawieckiego metoda konspiracyjnego drukarstwa polegająca na tworzeniu bardzo licznych punktów tajnej poligrafii opierających swoją działalność na prostym sprzęcie ramkowym powodowała, że wydawanie wolnego słowa nie były w stanie zakłócić nawet największe fale aresztowań. Stałe upowszechnianie umiejętności drukowania i tworzenia kolejnych ogniw konspiracji sprawiało, że rozbijane ośrodki podziemnej wolności odradzały się jak Feniks z popiołów. Permanentne szkolenie nowych drukarzy, pojawianie się czasem nawet dwóch-trzech nowych punktów konspiracyjnej poligrafii w miejsce drukarni, którą Służba Bezpieczeństwa zdołała zlikwidować, owocowała zjawiskiem, które głównie we Wrocławiu zaczęto nazywać „drukarstwem niezniszczalnym”. Jego charakter i skala okazywały się bowiem niemożliwe do opanowania pomimo największych nawet usiłowań komunistycznego aparatu represji.

Śródtytuły dodane przez Redakcję.

COFNIJ SIĘ